

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petittem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Piotrków, 11 sierpnia.

(adz.) Rosjanie uchodzą z potrzasku.

„Więc armia rosyjska zdoła dokonać odwrótu! Więc sprzymierzonym nie udało się zsedanizować wojsk rosyjskich!”

Niewątpliwie tak pocieszać będą naiwnych pisma czwórporozumienia. Jest to jednak pociecha desperacka.

Nie w tem bowiem sprawa, że Rosjanie się cofają, ale w tem, że się muszą cofać, by ująć zagłady.

W książce Mikołaj z-biera laury Kuropatka, tylko, że w gigantycznych rozmiarach i że stawki tu nie stanowi Korea lub Mandżurja, lecz cała przyszłość Rosji jako państwa.

I choćby jeszcze — dwie Anglie i dwie Francje oklaskiwały „genialny odwrót” rosyjskiego „walca parowego” — to klęska Rosji jest przypieczętowana.

Kiedy armia rosyjska przegrała pod Gorlicami — to można było jeszcze mówić: zaskoczono ją. Front był za rozległy — okopy polowe nie okazały się dostateczną ochroną przed potęgą artylerji sprzymierzonych.

I pocieszała się Rosja tem, że inaczej będzie, gdy przyjdzie do rozprawy w walnej bitwie. Przyszło. Rosjanie ścignęli przeważające siły do Galicji z wszystkich frontów. I... bitwę przegrali. Lwów musieli opuścić.

Lecz i wtedy nie opuściła ich nadzieja. Mieli wszakże linję fortec — wielobok fortec, położonych idealnie, połączonych doskonale siecią kolejową. Przeciwnika odgradzały rzeki — przeszkadzały mu w pochodzie piaski i bagna. Wszystkie szanse były po stronie rosyjskiej. W najgorszym razie spodziewał się sztab rosyjski zatrzymać nieprzyjaciela w

pochodzie przez szereg miesięcy. Wyczerpać go.

I cóż?

Miesiąc ledwo upłynął, a piaski i bagna zostały zwycięsko przebyte, rzeki potężne przekroczone, linje kolejowe opanowane — a wspaniałe twierdze pokruszone.

Rosjanie zaś uchodzą. Nie cofają się. Uchodzą.

I nie sto tysięcy wojska ucieka tak spieszenie. Dwumiljonowa armja umyka. A ileż jej przedtem było — gdy milion blisko jeńców została w rękach nieprzyjaciela; gdy dwakroć tyle w rannych i zabitych strat poniosła.

I nie tylko pułki pospolitego ruszenia umykają. Są tam i wyborowe gwardyjskie i grenadjerskie oddziały, jest żołnierz w bitwach wypróbowany.

O zatrzymywaniu się tej armji decyduje tylko konieczność dania chwilowego odporu zbyt natarczywie atakującemu przeciwnikowi. O zatrzymaniu się jej trwałem, myśli w. ks. Mikołaj tylko na podstawie tej kalkulacji, że nieprzyjaciel znuży się pościgiem i stanie.

Gorzej. Rosja liczy już dziś na to, że sprzymierzeni tylko do pewnej granicy ścigać będą. A potem — potem przejdą wobec Rosji do defensywy a ofensywę podejmą przeciw Francji... Włochom... O upadku. Rosja Serbję na pomoc woła.

Chwila ta klęski Rosji, chwila odwetu dziejowej Nemezis i do nas woła — ale nie o ratunek dla grabieżczej ciemności naszej. Woła — o zerwanie się do walki całej ziemi polskiej przeciw Rosji — o budowanie własnej wolności na gruzach niewoli rosyjskiej.

Zwycięscy zaś zdają sobie z tego sprawę, że Rosja przegrała, ale również zdają sobie sprawę, że Polski odbudowa to cios konieczny i ostateczny, który to zwycięstwo uwieńczy i nie da się już dźwignąć do nowych zbrodni caratowi.

Zamęt w Rumunji

Bukareszt, w sierpniu.

Rumunja przedstawia w chwili obecnej ciekawy obraz zamętu, zdenerwowania i dezorientacji. Wytworzył się tu ferment, który wpłynąć może decydująco na stanowisko tego neutralnego dotąd państwa. Chaos zapanował w orientacji stronnictw politycznych. Partja takistów, która dotąd nie zadawała się krzykiem wojennym, żąda nagle zredukowania powołanych pod broń rezerw. Rząd znów, który od pół roku wysiłał się, aby hamować zapaly wojenne, przeprowadza teraz gorliwie mobilizację i właśnie rozpisal nowe ćwiczenia dla roczników 1893 — 1903. Take Jonescu przysięga, że nie chce wojny. Brat jego, prof. Toma Jonescu, obecnie rektor uniwersytetu, który na razie nadaje ton i kierunek w stronnictwie nacjonalistycznym, proklamuje wojnę za wszelką cenę. „Wojna lub śmierć!” — tak brzmi tytuł jego artykułu wstępnego w dzienniku „Adverul”.

Prasa rumuńska przedstawia również smutne widowisko. Zewsząd padają inwektywy i podejrzenia o przekupność. P. Mile ogłosił niedawno w „Adverulu” spis wszystkich dzienników rumuńskich i 9 ze 14 uznał publicznie za przekupione przez Niemców. Oczywiście, że tylko jego dziennik jest niezależny i jedynie narodowy. Organ Marghilomana, konserwatywna „Politique”, rzuca się codziennie na ministra handlu Costinescu, chcąc podkopać jego stanowisko w gabinecie, partja przeciwna zarzuca znów Marghilomanowi, że został przekupiony przez „boches” (Niemcy).

Groźniejsze, niż ta wrzawa polityczno dziennikarska, jest przesilenie gospodarcze, które Rumunji nieuchronnie grozi. Są to koszta wojenne Rumunji. Trzeba bowiem wiedzieć, że skutkiem zamknięcia wywozu produktów rolnych, w Rumunji leży na składzie 600.000 wagonów zboża z tamtego-rocznego i tegorocznego sprzętu, wartości przeszło półtora miljarda i zboża tego nie można na razie eksportować poprostu z powodu niedostate-

Berneńskie ćwiczenia

WSPOMNIENIE

Którędy Jasiu, którędy Jasiu pojedziesz, pojedziesz? A cy bez doline, a cy bez brzezine, cy bez wies, [cy bez wies?

Huczy niefrasobliwa piosenka, objia się stokrotnie o stare mury Berna. Powykrzywane kamienne potworki z ulicznych studzien, zdają się być jeszcze bardziej zle i nastroszone, bo nie rozumieją nic, a ciekawe bardzo.

Poprzez ludne, gwarne z racji wystawy ulice, czwórkami idzie w krok jakiś nieznaną oddział. Chodziły przecie już po Bernie natręte wojska Armji Zbawienia, chodziły różnorakie bezmyślne „Turnvereiny” w ładnych ubiorach i z muzyką, chodziły szereg „Jungschützów” i skautów, ale to nie to. Ci idą przez stary Bern, jakby ich nie wokoło nie obchodziło — ani zadumane mury, ani sklepione galerje, ani wielojęzyczne tłumy na ulicach; jakby gdzieś przed sobą mieli cel, dla innych niewidoczny. Idą ubrani rozmaicie, bez muzyki i bez pompy. A jednak jest coś, co im nadaje wspólne piętno, co ich mimo braku mundurów upodabnia. Może ta bijąca z ruchów zgodnych siła, ten rozmach wielki młodości, może oczy, które każdy

z nich ma gdzieś daleko zapatrzone, może ta piosenka huczna, smutna a niezrozumiała — tak myślą kamienne czarownice i dzieckożercy z berneńskich studzien i są zle, bo nie rozumieją nic.

A my se tymczasem idziemy prościuteńko za miasto, na wojskowe pole ćwiczeń. Tutaj dopiero Zbigniew (Kasprzycki) ma wielki kłopot. Zjechało się bractwo z całej Szwajcarii, ba, nawet z Francji. Najpoważniejsza naturalnie Genewa — noszą się dumnie, bo to wszystko względnie stare, nawet brodate, a zresztą z samym Zbigniewem za pan brat. Dalej nie tyle poważna, ile poważaniem się ciesząca Lozanna, poważaniem, które zresztą wynika tylko z tego, że jest to oddział prowiantowy, i z piecaków miła woń kolletów, robionych w udziałowej studenckiej stolówce, zalałuje. Zurich, Winterthur i Morges najmniejsze liczebnie, najmiej mają cech odrębnych. Dalej St-Gallen popolicie Senegalem zwany, organizacja „na Swyciu” najmłodsza, najliczniejsza, najweselsza i najbardziej sprośna, zazdroścza im wszyscy karabinów szwajcarskich, których mają na całą sekcję i nowiusieńkiego M. 95; szczególnie ten ostatni ze szczególnem nabożeństwem z rąk do rąk przechodzi.

Wreszcie są jeszcze „Francuzi” — drobna organizacja z Grenoble — i imponują wszystkim, bo każdy z nich aż 64 franki zapłacić musiał za „re-

turkę” do Berna. Jednym słowem elementy najróżniejsze. Z tego wszystkiego Zbigniew skleić ma kompanję.

Samo słowo „kompanja” było dla nas wtedy czemś nadzwyczajnem, prawie legendowem. Wydaje to się dziwnie teraz, kiedy kompanjami operuje się prawie tak, jak dawniej jednostkami. Wtedy zaledwie kilku wybrańców z letniej szkoły strzańskiej pochwalić się mogło, że kompanję Strzelców nie tylko widzieli, ale w nich ćwiczyli — reszta tę „wielką” formację znała tylko z regulaminów i opowiadań. Tego pamiętnego dnia dopiero, po zwalczeniu ogromnych technicznych i materialnych trudności, na berneńskich ćwiczeniach pierwsza szwajcarska kompanja stała się faktem. Zbigniew, jako komendant obwodowy i oficer Związku, obejmuje nad nią komendę, plutony dostają: Grzmot, Konopka, Kruk i ja.

Mustę formalną poszczególnych plutonów, a potem kompanji, ćwiczymy na wojskowym polu za miastem. Idzie zrazu trochę kulawo, ale już po godzinie kompanja nasza nie zrobiłaby na paradzie wstydu nawet najbardziej w „drylach” rozkochanemu oficerowi. Właściwe ćwiczenia odbyć się mają dopiero na wzgórzu Belpberg, leżącym od miasta w odległości około 12 km., w dyrekcji na jezioro Thun. Drogę, prawda, niedługą, ale ciągle pod górę idącą, odbywamy chlubiście bardzo, bo bez

cznych urządzeń kolejowych. Według dziecinnie optymistycznych obliczeń zarządu kolei państwowych przewóz nagromadzonych obecnie mas zboża i nafty przez nieliczne węgierskie stacje graniczne trwałby przeszło 4 lata. Łatwo zrozumieć usprawiedliwione oburzenie małych i wielkich producentów rolnych, którzy skutkiem takiego porządku narażeni są na nieobliczalne straty. Daremnie prasa rządowa stara się łagodzić to oburzenie. Rząd przyrzeka urządzić kolejki polowe na gościńcach i automobilowe pociągi ciężarowe. Ale wszyscy wiedzą, że nie będzie mógł wystarać się o potrzebne do tego materiały.

W tych warunkach jedyną deską ratunku dla polityki ministra handlu Continesku byłby upadek Dardanelów i zdaje się, że nawet Bratianu wierzy jeszcze w spełnienie się tego cudu. Lecz w kołach bezpośrednio dotkniętych rolników wyczerpuje się cierpliwość wobec tych pocieszeń. Zachodzi obawa, że Rumunji grozi wstrząśnięcie struktury społecznej, wobec którego bunt chłopski z r. 1907 jest zabawką dziecinną, jeżeli się nie uda rządowi rozwiązać trudnej kwestji wywozu. Jedynym rozwiązaniem tej kwestji w obecnych warunkach byłoby zmuszenie Serbji do otwarcia drogi handlowej przez Dunaj, lecz o tem jedynem, choć radykalnem rozwiązaniu nie wielu myśli, w przeciwieństwie do Bułgarji, gdzie opinja publiczna, a w szczególności koła producentów rolnych zażądały energicznie od rządu wywarcia odpowiedniego wpływu na Serbję celem otwarcia tej jedynej możliwej drogi eksportu do Europy środkowej.

Jak wśród tego rozstroju wewnętrznego i trudności rozlicznych oraz nieustających wpływów zewnętrznych ułożą się stosunki, przewidywać trudno. W każdym razie oczekiwać należy już rychłej decyzji rumuńskiego rządu i wejścia Rumunji w szranki wojenne. Po czyjej stronie? *d.*

Pamiętny dzień dla Polaków

6-go sierpnia 1915 roku.

Polacy!

Wybiła godzina, w której marzenie święte ojców waszych i dziadów może się urzeczywistnić. Półtora wieku temu żywe ciało Polski poszarpane zostało na kawałki, lecz dusza jej nie umarła. Żyła ona nadzieją, iż nadejdzie godzina zmartwychwstania Narodu Polskiego.

Wojska rosyjskie, opuszczające w popłochu ziemie polskie, wieszczą wam tę godzinę. Znikają już granice, które rozdzieliły na kawałki Naród Polski. Nie złączy się on w jedną całość pod berłem cesarstwa rosyjskiego, pod berłem katongi, knuta i nahajki.

Jednego oczekuje Rosja od was: poprzyjęcia zemsty za krew mężów waszych, lzy kobiet i morze boleści Narodu całego.

Z sercem otwartem i bratersko wzniesioną dłońią, w której na zmianę miecz i szablę katowski i błyszczą żagiew podpalacza, wy-

żadnego marudera, z wyjątkiem jednego tylko ob. Świąteczka, który zreszlą ze świeżo sklejoną polamaną nogą na ćwiczenia przyjechał. Wtedy to pierwszy raz poznajemy zbawienny wpływ piosenek na zmęczone nogi.

A gdyby na wojnie armat nam nie stało
Wystawimy Młota, to najcięższe działo.

Idzie w pola, łany
Pluton ukochany

Niemasz to jak w wojsku, nie.

Stach nitszeanista króć w szeregu traci,
Indywidualność karną stójką płaci.

Idzie w pola, łany...

Obgaduje kolejno wszystkich Genewiaków, o tradycyjnej nucie piosenka, samemu nawet Zbigniewowi nie przepuści.

A my się zaraz głośno chwalimy:

A gdy maszeruje
Pluton od Lozanny
To wszędzie po drodze
Radują się panny.

Ale nie pozwalają nam śpiewać wesole, Senegale, przerywając sprośnym Buffalo Billeem, lub piosenką o sengaleńskim rynku.

Te piosnkowe zawody znakomicie skracają nam drogę i przed wieczorem stajemy u celu, to jest przed wielką pasterską fermą, gdzie już przed tygodniem zamówiłem odpowiednią ilość mleka,

szła ku wam na spotkanie wielka Rosja, niszcząc na drodze swego pochodu Polskę ogniem i żelazem.

Od brzegów mórz Północnych ku brzegom oceanu Spokojnego cofają się dziś rozgromione hufce rosyjskie. Jutrzenka życia nowego świata dla was.

I choć wstaje ona pod znakiem krzyża, symbolem cierpienia, rumieniąc się krwią waszą, przelaną na polach ojczystych, krwawiąc się łuną płonących sadyb waszych, naszą podpalanych ręką, wśród huku dział rosyjskich, walących w gruzy pomniki, chwaly pełne stolicy Polski, Warszawy, opuszczając was na zawsze—zwiastujemy wam... wolność.

Naczelnym głównodowodzący
generał-adjutant

Dan w odwrocie 6-go sierpnia 1915 r.

Mikołaj.

Odezwą powyższą pożegnał Polaków w dniu pamiętnym dla Polski, gdy działa rosyjskie w gruzy waliły stolicę Jej, Warszawę, Mikołaj Mikołajewicz.

Wydanie drugie odezwy z dnia 14-go sierpnia 1914 roku przejrzone i poprawione.

W dniu tym Naród polski święcił inną rocznicę, rocznicę czynu polskiego, rocznicę dnia, w którym

Piłsudski, uderzył z garścią „orlej działwy“ na Moskwę.

I tę rocznicę Polska swem świętem Wolności uczyni... Polska jutrzejsza... Polska Wolna.

Patriotyzm ludu naszego

Powszechnie znana jest ofiarnność, z jaką lud wiejski, spieszy zwłaszcza obecnie, popierając Legiony Polskie. Obecnie mamy do zanotowania jeden tego dowód więcej — tem cenniejszy, że sięga on czasów inwazji rosyjskiej, która w chłopach polskich nie zdołała zatrzeć głęboko w nich tkwiącej idei niepodległości, nie zdołała ich zmoskwicić, ani zmoskalofilić, jak to oszczercze niektóre sfery odważają się miotać zarzuty.

Oto w ostatnim numerze „Przyjaciela ludu“, organu Polskiego Stronnictwa Ludowego, wychodzącego w Krakowie pod redakcją posła Stapińskiego, pisze jeden z najwybitniejszych w kraju działaczy na polu kooperatywy chłopskiej J. Szubra z powiatu Krośnieńskiego:

W jesieni 1914 r. zebraliśmy w Białobrzegach dary braci chłopów w zbożu i ziemniakach dla Legionistów. Potem zalała nas powódź rosyjska, która zrabowała nam zebrane ziemniaki (około 600 kg.). Zboże uratowaliśmy, a teraz ze sprzedaży uzyskaliśmy 126 K. 80 hal. Kwotę tę przesyłam na pamiątkę ro-

ją i sera dla naszej „prowiantury“. Wieczorem, kiedyśmy na niewielkiej łączce rozpalili spirytusowe maszyny górskie, to maleńkim ognikom fantazja rozrosnąć się każe we wielkie ogniska i dobrze nam jest, jak w prawdziwym obozie.

Nocleg wspaniały — wielka piętrowa stodoła, świeże siano i koce, jednym słowem zbytki. Grzmot, inspekcyjny zaciągą warty, wydaje alarmowe zarządzenia i sprawia cały skomplikowany obozowy ład.

Przechodzi pierwsza noc i druga i trzecia, przechodzą dwa pracowite dnie, wypełnione wszelkiem taktycznym i formalnem ćwiczeniem i wreszcie Zbigniew z zalem dla siebie i dla nas wydaje dyspozycje do wymarszu. Zmęczeni, opaleni, ale nie fantazji i ochoły szczerzej nie tracąc, wracamy tą samą drogą do Berna.

I znów polska żołnierska piosenka, smętne melódje o ułanach, o Kasieńkach, o miłowaniu, zalatują aż pod okna wielkiego gmachu Rady Związkowej, aż do żdziwionych uszu berneńskich niedźwiadków.

Po zwiedzeniu wojskowego pawilonu na Wystawie Krajowej, rozjeżdżamy się na wsze strony, żegnając się serdecznie do zobaczenia na letniej szkole, a może nawet na wojnie.

Wacław Denhoff Czarnocki.

cznicy wkroczenia Legionów do Królestwa, z przeznaczeniem dla chorych Legionistów z powiatu Krośnieńskiego. J. Szubra.

Cześć patriotycznemu ludowi ziemi Krośnieńskiej, która we wrześniu zr. wystawiła pełną kompanję legionistów, walczącą do dziś na polach hesarabskich — i teraz wciąż jeszcze pamięta o swoich synach!

Pierwsza chwila

— Opowiedz, Stachu, jak to było?

— Ach, to było cudnie!... Takiego dnia mieć już pewnie nigdy nie będę!... Brygadjer kazał nam, abyśmy za wszelką cenę weszli pierwsi do Lublina i sami mieliśmy do tego wielką ochotę. A ponieważ nie wiadomo było, z jakiej strony uda się wpaść wezśnie i chcąc być wciąż na przedzie, musieliśmy obsługiwać od samego rana front dwóch dywizji... Szliśmy wciąż po gorących śladach odstrzeliwujących się Moskali... Wreszcie około południa dopadliśmy miasta. Ostatnie parę kilometrów przelecieliśmy z karabinami w ręku szalonym pędem. Zwolniliśmy dopiero na ulicach... Z początku było pusto, ale potem zaroilo się. Zaczęli wołać: „Nasi, nasi!... ulani!... patrzcie, patrzcie, ulani!...“ W oknach, na balkonach ukazały się kobiety... Wreszcie tłumy wystąpiły z bram, ze sklepów... Cisnęli się do nas, biegli za nami!... Wyciągnięte ręce... wzniesione oczy... Po wielu twarzach gradem płynęły lzy... Słyszałem dziwny, przejmujący serec szloch... Byłem tak wzruszony, że szabla dzwoniła mi w ręce... Wreszcie posypały się kwiaty... Chłopcy chwytały je w lot i zatykali za czaka, za pasy... Mnie wprost obrzucono... Wkrótce miałem pełno kwiecica na siodle... A przecie prowadziłem szwadron, musiałem więc pilnie baczyć na wszystko wokół, gdyż Moskale jeszcze byli w mieście, jeszcześmy brali jeńca... Jakos jednak skończyło się bez wypadku... Wzięliśmy kapitana i kilku piechurów. Następne nasze oddziały już weszły w paradzie, zdjawszy pokrowce z czak i odpiawszy rabaty... Oczy ludziom rwały się do tych orłów nad naszymi czolami!...

„Czas“

Wacław Sieroszewski.

Administracja niemiecka w Warszawie

Piszą nam z Wiednia:

Półrządowy dziennik „Münchener Neueste Nachrichten“ donosi z Berlina: „Jeszcze nie ustalono szczegółów administracji niemieckiej w Warszawie, już teraz jednak można powiedzieć, że administracja ta będzie, podobnie jak administracja w Brukselli, wydatnie wyposażona, aby ciężko nawiedzonemu krajowi przyjść z pomocą i zaprowadzić porządek we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Należy przytem mieć na uwadze, że idzie tu o zarządzenia na czas wojennej okupacji kraju. Nie leży w planie obecnej organizacji przekraczanie tego zakresu, jak to niektóre dzienniki zagraniczne głoszą. Spodziewamy się, że ludność polska, której zwyczaję będą starannie szanowane, oceni należycie dodatnie strony administracji niemieckiej w czasie stanu przejściowego i uczyni porównanie między nią, a administracją knuta rosyjskiego“.

Tyle dziennik monachijski. W wiedeńskich kołach poinformowanych również stanowczo zapewnijają, że administracja niemiecka w Warszawie ograniczy się tylko na czas okupacji wojennej i nie stanowi absolutnie żadnego pre-edensu co do przyszłości Królestwa.

KRONIKA

— Wieści z okopów czwartego pułku. Otrzymujemy następujący list z okopów czwartego pułku, który to list tak dla wieści w nim zawartych jak i dla charakterystycznej żołnierskiej zwyczajności przytaczamy w pełnem brzmieniu: „Okopy 1 sierpnia. Redaktorze! Lublin zajęty Piątym szwadronem wpadł o godzinie 1.20 w południe. Przyjmowano nas entuzjastycznie. Ochotnika w 3 dniach

zgłosiło się 600 i wciąż napływa. Czwarty pług nie zawiódł nadziei i wiary pokładanej w nim, bią się jak lwy, mimo ognia, który staje się czasem piekielny. Gorąco wściekle. Więc też podpalanie idzie Moskalom sporo. Pałą i pałą. W Lublinie dworzec i poczta. Wywozili tak, że nawet dzwony kościelne. Posyłajcie nam „Dziennik Narodowy”, który się tak miło w Piotrkowie czytało. Lublin to nie Piotrków. Ile radości na twarzach”.

— **Wkroczenie Niemców do Warszawy.** Korespondent „Vossische Zeitung” tak opisuje wkroczenie armii niemieckiej, do Warszawy: Szeregiem wozów, zda się bez końca, wyjeżdżają uchodźcy z miasta. Artylerja i kolumny piechoty przyciskają się przez tłum skłębiony, z wyższych miejsc tysiące ludzi przypatruje się naszemu wkroczeniu. Ldźiany jeszcze ulicami pełnymi małych niskich i biednych domków, ale oto podnosi się z ich rzędów wysoki, kamienny budynek. Przez starą bramę wjeżdżamy do starej Warszawy.

Nad miastem cięży powaga chwili. Chcemy jechać nad Wisłę, by oglądać wysadzone mosty. Tuż-obok ożywionych ulic śródmieścia, leży plac pusty z wysokim obeliskiem w pośrodku. Tu milkiute szum tysięcznych tłumów, nawoływania doróżkarzy i dzwonięcie tramwaji. Ale oto dobiega do naszych wozów grzmot, nieustanny trzask i syk w powietrzu—armaty biją w mury. Tu jeszcze się walczy. Z jednej strony Niemcy, po drugiej stronie Wisły Moskale.

Korespondent „Washington Post” pisze między innymi: Szczególne wrażenie wywarło na mnie zadowolenie chłopów polskich w obszernym okręgu między Pilicą a Wisłą. Słyszałem wiele smutnych opowiadań o spustoszeniu żniw w tych okolicach przez cofających się Moskale. Ale zamiast tych spustoszeń widziałem wszędzie zadziwiająco bogate zbiory. Tylko gdzieśgdzie, w pobliżu rosyjskich kwater pułkowych, zboże stratowane, rozrzucone na drogach. Byłem również zdziwiony doskonałym stanem dróg, prowadzących do Warszawy.

— **Hojny dar dla ubogich obwodu piotrkowskiego.** Austro-węgierski komitet zapomogowy dla obszarów okupowanych przez armje austro-węgierską przysłał ponownie do rozporządzenia Komendy Obwodowej w Piotrkowie, znaczniejszą kwotę a mianowicie 7,500 kr. na zakupno środków żywności dla ubogich, dotkniętych najsrożej skutkiem wojny.

Komenda Obwodowa rozdzieliła tę kwotę w sposób następujący: Komitet Ratunkowy m. Piotrkowa 2000 kr., parafialny w Piotrkowie 500 kr., Komitet par. w Belchatowie 1500 kr., w Szczerzowie 750 kr., Gorzkowiecach 250 kr., Grocholicach 250 kr., w Rozprze 500 k., w Wolborzu 500 kr., w Sulejowie 750 kr., w Kamieńsku 500 kr.

— **Zamach na Sazonowa.** Do pism włoskich donoszą z Petersburga, że pewien były urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, wdarł się do kancelarji Sazonowa i chciał mu toporem zadać śmierć. Napastnika w czas obezwładniono. Jest on, zdaje się, umysłowa chorym.

— **Za zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa** skazał sąd wojenny komendy obwodowej Wincentego Stępniewskiego, pisarza gminnego ze Sročka na karę 18 lat więzienia.

Za taką samą zbrodnię skazał sąd wojskowy Michała Kędzierskiego z Wolborza na 10 lat więzienia z tem, że karę taką wymierza jedynie ze względu, iż z formalnych powodów nie mógł być postawiony przed sądem doraźny.

— **Tępcie jadowne węże.** W ostatnim numerze Dziennika urzędowego tutejszej Komendy Obwodowej czytamy:

Bardzo częste pojawianie się w Królestwie Polskiem jadowitych żmij krzyżowych i piaskowych powoduje, że corocznie w cieplej porze roku wielka ilość ludzi i zwierząt doznaje pokąsania i przez to popada w ciężką, a niekiedy nawet i śmiertelną chorobę.

Wobec tego jest rzeczą konieczną—wytepić ile możności radykalnie jadowne węże.

Należy więc ludności w odpowiedni sposób polecić, aby polowała na jadowne węże; za każdego zabitego a rozpoznanego jako jadownego węża wypłaci Komenda obwodowa nagrodę w kwocie 50 halerzy.

— **Kongres rumuńskich rolników** odbył się bardzo burzliwie i zakończył jednomyślnie

rezolucjami przeciw rządowej polityce a zwłaszcza ministrowi finansów. Zarzucono mu, że idąc na rękę polityce obcych interesów wyrządził olbrzymie szkody rolnictwu rumuńskiemu. Dzięki jemu spekulanci zbożowi mogli zakupywać wagon zboża w Rumunji za 800 fr. a sprzedawać po 4000 fr. za granicą. Kongres zażądał uregulowania sprawy wywozu zboża.

— **Usunięcie komendanta włoskiego.** Droga na Zurych donoszą, że komendant pierwszego korpusu armji włoskiej generał-porucznik Ragni został usunięty z dowództwa. Ragni był przedtem gubernatorem Trypolisu i był uważany za jednego z najwybitniejszych włoskich generałów.

NADESLANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Nakładem V. LANGHAMMERA, Linz, Walterstrasse 9.

Wyszedł „Przewodnik kieszonkowy dla funkcjonarjuszy i członków rzemieślniczych stowarzyszeń i związków”, napisany przez instruktora stowarzyszeniowego ministerjum handlu, sekretarza c. i k. starostwa w Linzu, Dr. Wiktora Külnichta.

Przewodnik, 7 rocznik (1915), który przy ministerjum handlu jest polecany stowarzyszeniom rzemieślniczym i ich związkom, ukazał się w tych samych wymiarach co roku ubiegłego i kosztuje za egzemplarz 2 kor. wraz z przesyłką pocztową 2.10 kor.

Adres: V. LANGHAMMER, Walterstrasse 9. Linz.

Hervé ocenia sytuację beznadziejnie

Genewa (w. wł.). Z Paryża donoszą, że pisma tamtejsze przygnębione są upadkiem Warszawy. Hervé wręcz wyznaje, że jest to najcięższy cios, jaki spotkał czwórporozumienie. Rosja płaci drogę za brak parlamentarnej kontroli nad rządami zdemoralizowanego czynowładztwa—dzięki któremu dopuszczono się największych politycznych błędów wobec Galicji i Polski. System rusyfikacyjny tam uprawiany zgubił sprawę rosyjską. Niestety—pisze dalej Hervé—francuska ofensywa nie zdoła już zmienić losu wojsk w księcia Mikołaja. Mimo, że Joffre potężnej artylerji i mnóstwa amunicji w walce pod Arras nie szkodził, poniósł tam klęskę. Dziś skutkiem tego Niemcy mają także na wschodnim froncie decydujące słowo i mogą rozpętać ofensywę, kiedy tylko zechcą.

Stanowisko Bułgarji zadecydowane

Bazyleja. (w. wł.) Pisma tutejsze zamieszczają wywiad z wybitną osobistością bułgarską w kwestji stanowiska Bułgarji. Bułgarzy nie dadzą się wziąć na lep złotych gór, którymi ich chce zwabić czwórporozumienie. Bułgarzy są za dumni, aby wypraszać sobie podarki terytorjalne od kogokolwiek, a to, do czego mają prawo, sami sobie wezmą. Dlatego Bułgarja nie pozostanie bierną, lecz wystąpi w odpowiednim momencie, a po czyjej stronie, o tem zadecydowało już porozumienie turecko-bułgarskie, już prawomocnie podpisane. Chodzi jeszcze o drobne szczegóły co do granic i w tym celu udał się attache wojskowy do Konstantynopola. Bułgarja woli raczej pozostać małą lecz niezawisłą, niż wielką, lecz skutkiem ewentualnego opanowania Dardanelów przez Rosję, stać się jej narzędziem bezwonnem. Dlatego odpowiedź Radosławowa dla czwórporozumienia musi być odmowna. (Przyczynia się do tego także transakcja finansowa Bułgarji, o której donosimy. Red.)

Nowa pożyczka bułgarska

Sofja. (w. wł.) Minister finansów ogłasza warunki umowy, dotyczącej pożyczki w sumie 500 milionów franków, zawartej z syndykatem banków niemieckich i austro-węgierskich. Syndykat przyjął opcję na pierwszą część pożyczki w sumie 250 milionów franków. Z powodu wojny publiczna emisja tej pożyczki odłożona została na rok po zawarciu pokoju. Tymczasem grupa bankowa zrealizuje złożone u niej czeki państwowe na sumę 120 milionów franków. Państwo bułgarskie płacić będzie 1% ponad każdorazową stopę procentową, niemieckiego banku państwowego a w szczególności nie mniej niż 6% a nie więcej niż 6½% wraz z prowizją ½% za kwartał.

75 milionów franków, które Bułgarja dłużna jest bankowi francuskiemu Banque de Paris et des Pays—Bas, zostaną spłacone z emisji pierwszej opcji 30 milionów franków, które dłużna jest bankowi rosyjsko azjatyckiemu, znajduje się do dyspozycji tego banku w Towarzystwie Dyskontowem w Berlinie; zostaną one przekazane temu bankowi, skoro się to stanie możliwym po zawarciu pokoju.

Bezczelność rosyjska

Kolonja (w. wł.). Według „Koeln. Ztg.” piszą „Birz. Wiedomosti”: „Sprzymierzeni nie mają nic przeciw temu, by Bułgarja rozszerzyła swe panowanie po linję Enos-Midia, ale tylko pod warunkiem, że Bułgarja zdobędzie ten teren w walce, a nie dostanie w podarunku od naszych nieprzyjaciół”. (Tylko czy Bułgarja zechce się pytać o łaskawe pozwolenie rosyjskie? Red.)

Sytuacja w Rumunji

Bukareszt (w. wł.). Prasa urzędowa donosi, że niebawem zniesiony zostanie zakaz wywozu. Wiadomość „Epori”, jakoby Rumunja miała podjąć pożyczkę 500 milionów franków w Londynie, jest nieprawdziwa.

Kopenhaga (w. wł.). Generalny konsul rumuński w Kopenhadze dementuje jak najkategoryczniej sensacyjną wiadomość przyniesioną przez paryskie pisma, jakoby Rumunja z końcem sierpnia miała stanąć do wojny po stronie czwórporozumienia. Generalny konsul nazywa to ubolewania godną mistyfikacją i twierdzi, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Na froncie włoskim

Wiedeń. Urzędowo donoszą pod datą 10 sierpnia: Na froncie południowo-zachodnim trwają, jak zwykle, walki armatnie. W goryckiem i pod Plawą przybierają one niekiedy wielką gwałtowność. Odparliśmy trzy ataki włoskie na wysunięty ku zachodowi kraj płaskowzgórza Doberdo i wypad nieprzyjaciela pod Zagorą, na południowy wschód od Plawy. Zresztą nie zdarzyło się nic ważnego.

Wrzenie we Włoszech

Genewa. (w. wł.) Z Medjolanu donoszą o antymonarchicznej demonstracji przed zamkiem królewskim. Między policją i demonstrantami przyszło do walki wręcz, która zakończyła się aresztowaniem 12 osób.

Socjaliści włoscy przeciw rządowi

Genewa. (w. wł.) Z Florencji donoszą o posiedzeniu socjalistycznej grupy parlamentarnej, na którem powzięto szereg rezolucji do rządu w sprawie lichwy żywnościowej i braku pracy. Dalej żądano, by parlament podczas wojny obradował, gdyż inaczej poszczególne stronnictwa nie mogą ponosić pełnej odpowiedzialności za czyny rządu i mieć na należnego wpływu. Wreszcie powzięto postanowienia, których opublikowanie cenzura wzbroniła. W postanowieniach tych wyrażono konieczność współpracowania z elementami, dążącymi do pokoju.

Po zamknięciu numeru

† Jerzy Żuławski

Wiedeń. (T. B. K.) Wczoraj zmarł tu w szpitalu epidemicznym wybitny polski powieściopisarz i dramaturg, Jerzy Żuławski, który pełnił służbę wojenną jako oficer Legionów polskich.

Biblioteka warszawska ocalała

Wiedeń. (T. B. K.) Paryski „Matin” donosi z Petersburga, że Rosjanie nie wywieźli z Warszawy sławnej biblioteki polskiej.

Rosjanie uchodzą z potrzasku

Wiedeń. Donoszą urzędowo pod datą 11 sierpnia:

Wojska austro-węgierskie przeszły przez Wieprz, przepędziły nieprzyjaciela z okolicy na północny zachód od Kocka i prowadzą pościg w kierunku północno-wschodnim.

Rosjanie bronią odwrotu rozpaczliwie

Między górną Tyśmienicą a Bugiem, gdzie Rosjanie na linii Ostrów—Uhrusk ponownie się zatrzymali, podjęły wojska sprzymierzone atak.

Zresztą na froncie północno-wschodnim niema zmian.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Szturm na Kowno

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery niemieckiej pod datą 10 sierpnia:

Na zachodnim froncie Kowna atak nasz wśród ciągłych walk doprowadził znowu bliżej do linii fortów. Wzięliśmy kilkaset jeńców i zdobyliśmy 4 działa.

Zdobycie Łomży

Wojska generała Scholtza złamały wczoraj popołudniu linię fortów Łomży, wzięły szturmem cztery forty a dziś rano o świcie zajęły fortece.

Zajęcie linii Bugu

Na południe od Łomży przekroczyliśmy, walcząc, drogę prowadzącą do Ostrowa. W Ostrowie trzyma się jeszcze nieprzyjaciel. Od Bojan na zachód od Broka aż po ujście Bugu dotarły wojska nasze do tej rzeki. Od siódmego sierpnia wzięliśmy w tych walkach 23 oficerów i 10.100 żołnierzy rosyjskich do niewoli.

Rosjanie uchodzą z potrzasku

Na wschód od Warszawy dotarła armja księcia Leopolda z Warszawy aż prawie do drogi Stanisławów — Nowo-Mińsk.

Armja generała Woyscha dotarła w pościgu za nieprzyjacielem na północ i wschód od Żelechowa i złączyła się z lewym skrzydłem armji marszałka Mackensena.

Na froncie od Ostrowa po Bug tylne straże nieprzyjacielskie zostały odrzucone ku głównym siłom.

Naczelne kierownictwo armji.

Marsz na Wilno

Rotterdam (w. wł.). Londyński „Daily Express” podaje, że pięć korpusów niemieckich zdąża do ataku na Wilno. Rosjanie, zdaje się, są już z trzech stron otoczeni.

Turecki hydroplan zatopił ang. łódź podwodną

Konstantynopol. Urzędowo donoszą: 9 sierpnia o 5 rano jeden z tureckich hydroplanów oburzył kilkoma bombami nieprzyjacielską łódź podwodną przed Bulairem. Łódź zatonała.

Z Dumy

Kopenhaga (w. wł.). Po tygodniowej przerwie rozpoczęły się obrady Dumy, które będą tajne. Przemawiać będą ministrowie Sazanow, Polwanow i Szczerbatow. Najważniejszym wypadkiem trzeciego posiedzenia Dumy jest wybór ludowego przywódcy kadetów Szingarewa na przewodniczącego komisji wojennej. Wybór ten tem większego nabiera znaczenia, że za Szingarewem głosowali nie tylko postawie skrajnej opozycji, ale także większości tj. nacjonalisci i prawica. Głosował za nim także znany czarnoseciniec Puryszkiewicz, co wywołało ogólne zdziwienie.

Komunikat rosyjski

Bazyleja. (w. wł.). Generalny sztab rosyjski donosi pod datą 9 sierpnia:

Pod Rygą wypędziliśmy nieprzyjaciela z okolicy między Dźwiną a dolnym biegiem rzeki Eckau. Na drogach na wschód od Poniewieża trwają walki jak poprzednio bez istotnej zmiany. Odparto dnia 6 sierpnia ataki niemieckie na Kowno i Ossowiec nie zostały ponowione w dniach następnych. Z linii Narwi kieruje nieprzyjaciel zaciekle ataki na Ostrów. Na prawym brzegu środkowej Wisły dzień 7 sierpnia upłynął bez znaczących walk. Na lewym brzegu Wieprza gwałtowne walki tylnych straży. Wzięliśmy kilkaset jeńców. Między Bugiem a Wieprzem niema istotnych zmian. Na Bugiem, Złotą Lipą i Dniestrem tu i ówdzie słyszany ogień armatni.

Zatopienie angielskiego krążownika

Chrystjania. Pisma tutejsze donoszą na podstawie autentycznych informacji, że angielski krążownik „Indiana” (7,900 tonn pojemności), został przy wybrzeżu norweskim na północ od Bodoe stopedowany i zatonał. Większa część załogi została wyratowana.

Na froncie francuskim

Berlin. Urzędowo donoszą pod datą 10 sierpnia: Na wschód od Ypern udało się Anglikom zająć zachodnią część miejscowości Hoogen. Po zniszczeniu przez naszą artylerję wiaduktu na zachód od Dammerkirch w dniu 30 maja, Francuzi wybudowali nowy most pod Larg na południe od Mausbach. Most został wczoraj zniszczony celnym strzałem naszej artylerji. Na skraju lasu na zachód od Verdun zestrzeliliśmy francuski balon na uwięzi. Między Bellingen a Reinweiler (w Badenji) zmusiliśmy nieprzyjacielski aeroplan do wylądowania; lotników wzięliśmy do niewoli. Pod Pfirt lotnik nieprzyjacielski na skutek naszego ognia zawrócił nad terytorjum szwajcarskie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.

O G Ł O S Z E N I A

Bieliznę do prania i reparaacji przyjmuje dla rodzin potrzebujących zarobku. Za Kółko Samokształcenia, Rokszycka 18
KRAWCZYŃSKA, N. Świat 25.

W gimnazjum żeńskim

(klasycyzm z prawami szkół rządowych i realnym zreformowanym)

i w szkole przygotowawczej J. i M. Lewickich
w KRAKOWIE, ul. Franciszkańska

rozpoczyna się rok szkolny d. 4 września. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie przed południem od 8—1. Prospekty na żądanie. Zakład połączony jest z

pensjonatem.

Osobny internat dla słuchaczek uniwersytetu i wyższych kursów.

Najtańsze miejsce zakupna
na towary sukienne i futrzane
oraz PRZYBORY KRAWIECKIE
u Jean Loewy'ego.
Skład fabryczny: Morawska Ostrawa.



Dom Handlowy

JÓZEF SZLADOWSKI

Filja w Piotrkowie Kaliska № 28.

Przyjmuje zlecenia na wszelkiego rodzaju węgle na dobrych warunkach, jak również agenturę na inkaso.

Z poważaniem

Dom Handlowy

JÓZEF SZLADOWSKI.

Kółko Samokształcenia, ul. Rokszycka 18, organizuje zespoły koleżeńskie nauczycieli, dla dokształcenia się w języku polskim, historii i literaturze,
GUTMEYER, ul. Rokszycka 35.

Przy epidemiach wszelkich chorobach zaraźliwych

Mattoniego najskuteczniejszy środek ochronny
Giesshübler szczawa

Sposobność, jakich mało!

OLEJE WSZELKIEGO RODZAJU,

jako to: Olej terpentynowy,

Oleje do smarowania maszyn i motorów,

Oleje spożywcze,

Wszelkie środki dezynfekcyjne: **SANTOLYT**

i wszelkie w ten zakres wchodzące artykuły.

Do nabycia u M. Elfer, Wiedeń, I. Krugerstrasse 3.

„Jako piorun twoje ramie”

Rok się kończy, młodzi towarzysze! Czas na obrachunek planu tego dziwnego roku, w którym wszystkie cztery pory roku były ostre. Grzmoty pioruny nie przestały bić dalej, choć słońce daleko odeszło.

Od skwarów i znojących marszów po piachach i białych dla nas ten rok się rozpoczął. Na wasze młode twarze, nieraz dziecinne, złane potem, na zmęczone pod ciężkim rynsztunkiem wasze wiotkie szczerze kości patrzyliśmy my z armii ze współczuciem, ile razy danem nam było się z Wami spocząć. Żał mi Was było, myśleliśmy, że szkoda naszej młodzieży. Waszych kilkadziesiąt tysięcy było garstką wobec dzisiejszych milionowych armii, grociowych korpusów.

Przeszłście wtenczas najcięższe może czasy, nie wierzone w Waszą siłę i w Waszego ducha, organizację Waszą zachwiano, warcholstwo omal że Was swoim swarom nie poświęciło. Z błotem i esieniem i topielą deszczową, z liśćmi martwymi nie wieści leciały od frontu, zwątpienie i rozpacz zmiękczyło wielu — Wyście wytrwali. Choć zamróz zimowy leciał już od bielejących śniegiem Tatrów i zwątpiałych serc, Wasze były ciągle gorące i pełne wiary. Zaczynają o Was mówić — nie bez zdziwienia stwierdza się w tych pierwszych wzruszeniach ciągle ta sama zwrotka: „biją się jak wariaty...”

W Olkuskiem, pod Łowczówkiem zdaje mi się, z taką brawurą zdobywacie jedną z linii rosyjskiej tak silną, że nasza artylerja nie przypuszczała, aby to mogło być wzięciem, wali granatami w Wasze pozycje dalej. „Die braven Legionäre!” — Działał młodzi towarzysze! mam jeszcze przed oczami tę rudziwą zimowego ugoru popstrzoną sinemi łamami Waszych poległych. Jeden z moich towarzyszy przy komendzie korpusu, wielkiego niemieckiego rodu potomek, opowiadał mi, jakiego znaczenia otuchy i pewności dostał kiedyś w ciężkiej dywizyjnej służbie, nocą z kilkoma ulanami wystrzelił, gdy się nakłaniał na dwóch ulanów legionistów. Bliżko rosyjskich placówek trzeba się było przesiadać, orjentacji na chwilę nie stracić, a elektryczną lampki, aby na mapę spojrzeć, pod groźną kuli rosyjskiej zaświecić nie można.

Zima zima ze swojemi nocami bez końca, przemodzonemi podeszwami, ze skostniałymi palcami — pomimo rękawic, i stopami — pomimo, strzeżoną siomą oplecioną. Mrozy bezlitosne, bojstne. Konie często korę z drzew na obrók jeźdźcy zdzierają, a nędza konia dla kawalerzysty, to chyba najcięższe do zniesienia. Ale ta zima wieści Was w Karpaty ku najslawniejszym, najzawziętym krwawym hekatombom, jakie zna historia świata. Nie byłem tam, nie widziałem tego śnież-

nego, puszystego cmentarzyska, gdzie rannych prawie nie było bo mróz nawet lekko postrzelonych dobijał natychmiast. „Per aspera ad astra” brnęliśmy tam tonąc w śniegach, młodzi towarzysze! Aleście gwiazdy Waszej chwały i zasługi dosięgli. Wy! „die braven Legionäre!” Z połokami tających śniegów lawiną spuszczaacie się ze stoków karpacczych z ziemi węgierskiej do polskiej! Z pierwszą, zieloną, z pierwszym podmuchem wiosny tej dziwnej, niby jaskółki zaczynają nadlatywać wieści pomyślne.

Każda bitwa, każde polskie miasto odebrane jest polem dla Was, aby chwale żołnierza polskiego bez zmyły i trwogi jeszcze się przystulić.

Miałem zaszczyt u Wodza naczelnego niedawno zdawać relację o tem, co widziałem w armji generała v. Mackensena pod Krasnymstawem, a gdy o dzielnym tym dowódcy i jego armji z zapalem mówiłem, zapytał mnie Wódz naczelnny, czy widziałem legionistów, „die haben sich dort wieder besonders ausgezeichnet”.

Wiosna pełna otuchy już latem urodzajem. W głozi słońca szumią lany polskie, zarastają trawą rany naszej ziemi. Sursim Corda!

W tej chwili słyszę głos: Warszawa wzięta!
5. VIII 1915. W. Kossak.
„Kurjer Litowski”

Sprawa polska się wyłania

Dogmatem politycznym było dla mnie tak przed wojną, jak i podczas wojny, iż warunkiem rozwiązania sprawy polskiej jest porażka Rosji, dzierżącej 80 pr. naszego terytorjum dziejowego. Im znaczniejszą jest porażka Rosji, im kompletniejsze jej rozbitcie, tem bardziej sprawa polska wyłania się jako wielka międzynarodowa sprawa, jako problem, wobec którego ani Niemcy ani Austrija ani inne mocarstwa nie będą mogły przejść do porządku dziennego.

W razie zwycięstwa niestanowczego, ale połowicznego, sprzymierzonych mocarstw, możliwie jest wyrównanie granic dla względów strategicznych, zdobycie przez nie pewnych terenów ważnych pod względem gospodarczym, możliwym jest stworzenie w Polsce czegoś pośredniego między autonomią Chorwacji a odrębnością i samodzielnością państwową Węgier. Ale to może tylko w najlepszym razie ułatwić, stworzyć nowe siły dla rozwiązania sprawy polskiej, ale jeszcze nie może być jej rozwiązaniem.

Ostatecznie pokonana Rosja — to nie wyunięcie pytania, co czynić z tą lub ową prowincją Polski, ale co czynić z obszarami Polski, oderwanymi od Rosji, a przechodzącymi swymi rozmiarami wiele pierwszorzędnymi państw europejskich. Zabór rosyjski wynosi 570,000 kilometrów kwadratowych, wprawdzie wchodzi w to Mohylewsczyzna, Witebszczyzna, wschodnia Mińsczczyzna (około 170—200 kil. kw.), które tak przez swe położenie geograficzne, jak i przeważającą ludność prawosławną prawdopodobnie pozostaną przy Rosji. W każdym razie pozostaje około 400,000 kil. kw. Jest to przestrzeń, przewyższająca przestrzeń Austrii, Włoch, nie mówiąc już o szeregu państw drugorzędnych.

Na tym obszarze przeważa liczebnie, góruje kulturalnie i społecznie żywioł polski, tam jedynie on może być podstawą państwowej budowy. Dzięki niemu może powstać szaniec w Europie przeciw zaborczej Rosji. Stąd konsekwencje jasne. Po co jednak mocarstwa sprzymierzone mają obcinać z państwa rosyjskiego tę przestrzeń? Czy się nie ograniczą do linii Bugu?

Niema obawy, bo już wojska niemieckie operują na linii Dźwiny. Istnieje pewna geograficzna granica między Rosją a Polską. Linja Dźwiny, Berezyny i Prypeci jest tą granicą. Znacząca strategiczna strona powstania 1831 r., generał Prądzyński pisał, iż „Napoleon przegrał kampanję, bo ją przeskoczył, powstanie 1831 r. przegrało, bo do niej nie doszło”.

Dla pokonania Rosji trzeba dwa zadania strategiczne spełnić: rozbić armje rosyjskie, które były w Galicji, które są jeszcze w Królestwie Polskiem i wyprzeć je za Dźwinę, Berezynę i Prypeć.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy straty rosyjskie we wziętych do niewoli, rannych, zabitych, z przemęczenia i choroby do wojny niezdatnych, wynoszą przeszło milion.

Ogół strat rosyjskich w wojnie obecnej wynosi przeszło trzy i pół miliona ludzi.

Armja rosyjska z wyjątkiem nielicznych, najlepszych pułków jest już niezdatną do stawiania oporu wojskom sprzymierzonym. Charakterystycznym jest obecnie brak oficerów w armji rosyjskiej. Armja ta, aby nie być zniszczoną, będzie musiała się wycofać do naturalnych, powyżej wskazanych granic. Rosja będzie próbowała stworzyć nową armję. Materiału ludzkiego jej nie zabraknie, ale posiadając w porównaniu ze swymi zachodnimi sąsiadami mały procent inteligencji, nie jest w stanie wytworzyć korpusu oficerskiego. Brak przemysłu chemicznego, zdeorganizowa-

Pogrzeb ulanów Wąsowicza

— Pamiętasz, duszo, pamiętasz
Obraz z chłopięcych lat...

Mały, wioskowy cmentarz,
Wysoka trawa co króć,
Szerzce u twoich stóp,
Jesteś jakby na łące,
Dokola drzewa kwitnące
Prawdziwy sad...

Piętnaście tam krwawych zwłok
Rzucono w zimny grób!!

Na kres — na zgon
W żegnania chwili zlej,
Po dniu mozołów
I walk i mąk,
Nie grał im dzwon
Farnych kościołów,
Jeno wicher naszych kniej,
Jeno szum naszych łąk...
Na zgon — na kres.

Nie było lez,
Zalamań rąk,
Ni kościelnego kiru
Po dniu mozołów...
Jeno jak łaska Boża
Zakwitła w tunach zorza,
Jeno poklonił się w pas

Odwieczny stary las,
Jeno na znak zakłęcia
Pośród szumiącej łąki
Na jeden moment krótki
Siostrzyczki — niezabudki,
Braciszki — polne dzwonki,
Chcąc swój okazać żal,
Padły sobie w objęcia,
A wśród bladego szafiru,
Gdzie opalowa dal,
Plakały chóry aniołów.

Śpij! śpij! polski ulanie.
Ojczyzny wierny synu,
Słuchaj, jak wicher łąka.

Piękności twego czynu
Nie zgryzie czasu rdza,
Nie zatrze piętno lat,
Ale w sercach zostanie
Jak bajka, jak cudna wieść
I będzie się snuć i nieść,
Duszą zdzierając smęt,
Sercom zadając lek,
Wśród dworów i wśród chat,
Opowie braciom brat,
Opowie wiekom wiek,
Jak ulan w boje szedł,
Jak ulan w boju padł.

Aż wreszcie w zimnym grobie
Za cały życia trud,
Polska się przysni tobie
— Twój sen i cud —
Polska zwolniona z pęt!

Henryk Zabierchowski.

„Ilustrowany Tygodnik Polski”

many przemysł rosyjski przez wojnę, nieprodukowanie przez nią samą pewnych części armat i mitraliez podczas pokoju—wszystko to zapowiada, iż Rosja nie zdoła dobrze uzbroić nowej armii. Niemcy i Austria, zwłaszcza pierwsze, produkowały przed wojną broń na eksport. Rosja sprowadzała w pewnym procencie. Na początku wojny na 1000 żołnierzy Rosja posiadała więcej armat, niż Austro-Węgry, a nawet Niemcy, dziś ma armat znacznie mniej. W dalszej fazie wojny te różnice będą się zwiększały na niekorzyść Rosji.

Jest bardzo prawdopodobnem, iż do jesieni armia rosyjska będzie wyparta do naturalnych granic. Zima będzie okresem organizowania nowych sił przez obie walczące strony. Z obszarów wyzwolonych z pod Rosji można będzie wyłonić znaczne siły polskie, antyrosyjskie. Nieznaczne rezultaty dotychczasowej naszej akcji niczego nie dowodzą. Ludność była zaskoczona wojną, społeczeństwo polskie zdezerjentowane. Nieustannie pracując nad rozwojem Legionów naszych, będziemy mogli wyłonić siły tak duże, iż armje sprzymierzone, będą mogły znaczną część swego wojska użyć na kampanję na innym teatrze, my zaś staniemy się cennymi obrońcami wyzwolonych z pod rosyjskiego jarzma ziem polskich.

Krępował i obezwładnił nas strach przed Rosją. Ten strach przed powrotem Moskali musi przysnąć. Poczucie, iż warłość narodu określi się na długo temi siłami, które wyłonią się w tej wojnie, musi w nas wejść; bo jak słusznie powiedział Mickiewicz: „O ile rozszerzycie serca wasze, o tyle rozszerzycie granice wasze“.

„Gazeta Polska“

Wład. Studnicki.

Rosyjski bilans wojenny

Wypadki wojenne ostatnich miesięcy i fatalny nastrój, jaki pod ich wpływem zapanował we wszystkich niemal sferach rosyjskich, wymusiły na carze zwołanie Dumy, która wobec wzmagającego się ciśnienia wewnętrznego ma być dla rządu wentylem bezpieczeństwa. Oficjalnie powiedziano, że car chce wysłuchać „głosu ziemi rosyjskiej“. Z drugiej zaś strony „ziemia rosyjska“, która już przed zwołaniem Dumy dość wymownie się „wypowiedziała“, miała być poinformowana przez rząd o „istotnym stanie rzeczy“. Stało się to na pierwszym uroczystym posiedzeniu Dumy w przemowach członków rządu a specjalnie Sazonowa, który, jak powiedział w założeniu, chciał dać bilans roku wojennego dla Rosji.

Jak się przedstawia ten bilans według ministrów rosyjskich?

Było do przewidzenia, że rząd nie powie Dumie prawdy o „istotnym stanie rzeczy“, że jej nie może powiedzieć, bo prawda ta jest tak straszna, że nie zniosłaby jej Duma. To też przemówienia z ławy rządowej celują w tem, aby ukryć prawdę, pełne są frazesów i pustej gadaniny, pod tym względem Sazonow współzawodniczył o pierwszeństwo z Goremykinem. Nigdy też może tak jak w danym wypadku prawdy szukać należy nie w tem, co powiedział, lecz w tem, czego nie powiedziano.

Zresztą Duma nie potrzebowała rządowej prawdy o stanie rzeczy, wiedziała ona znacznie więcej, niż jej rząd powiedział. Nawet najmniej inteligentna Duma zrozumie wagę wypadków od tryumfalnego wkroczenia armii rosyjskiej do Lwowa aż do opuszczenia Warszawy, o którym minister wojny mówił jakby o fakcie już dokonanym. Informacji więc Duma nie potrzebowała i, wbrew zapowiedzi rządu, nie w tym celu zebrała się na obrady.

A jednak i to, co Duma usłyszała z ust ministrów stanowi wielki deficyt w bilansie wojennym Rosji, który w całym państwie wyrzucić musi przynębiające wrażenie. Minister wojny mówił otwarcie o oddaniu Warszawy i „okolicy“, Sazonow zaś skarżył się, że „po roku wojny owoce wysiłków Rosji nie odpowiadają ich olbrzymiej wielkości“, że „obecne nadzwyczajne wypadki dotyczą w równej mierze wszystkich sprzymierzeńców“. Przed półrokiem jeszcze jakże inaczej przemawiał Sazonow do Dumy. „Wojska rosyjskie kroczą niewstrzymanie ku swemu celowi“, mówił wówczas, „i dają pewną nadzieję ostatecznego tryumfu nad wrogiem“. A mówił to po bitwie zimowej nad

jeziorami mazurskimi. Obecnie Sazonow nie uderzał w tak tryumfalne tony a mówił jedynie o potrzebie wytrwania do końca,—mimo przemieszanych prób — i wiary w ostateczne zwycięstwo. Pewną nadzieję zastąpiła wiara w zwycięstwo.

Co ma być fundamentem tej wiary? Odpowiedź: „organizacja wszystkich sił narodu“. Tym tajemniczym frazesem rząd chce zahypnotyzować Dumę i wskrzesić wiarę w ludziach rosyjskich, którzy dotąd znali jedynie dezorganizację. Lecz frazes to obosieczny. Jeżeli bowiem owa „organizacja“ ma zbawić Rosję, stojącą nad przepaścią klęski ostatecznej, to dlaczego rząd dziś dopiero wyciąga ten talizman powodzenia, jeżeli siły Rosji nie zostały jeszcze w całej swej pełni wykorzystane, to ludzie, którzy od roku kierują wojną, którzy miliony synów Rosji posłali na śmierć, do szpitali i oddali w niewolę, dopuścili się niesłychanej zbrodni. Jaki? Tego wszystkiego można było uniknąć, gdyby rząd kilka miesięcy wcześniej był wyzyskał w walce z wrogami Rosji tajemniczą organizację sił narodu, i tego nie uczyniono? Czy, aby uczynić to, co teraz ma zbawić Rosję i dać jej zwycięstwo, trzeba było czekać strasznej klęski?

Nie. Nawet najprostszy intelekt nie da się przekonać tym argumentem. „Organizacja sił narodu“ nie może już obecnie wlać w zwątpiałe serca rosyjskie wiary w zwycięstwo przy pomocy własnych sił. Kto tedy może pomóc Rosji do zwycięstwa? Sazonow rozumiał, że on ma dać odpowiedź na to pytanie i to jest w większej części treścią jego przemówienia.

Sazonow wskazał źródła nadziei zwycięstwa Rosji tym, którychby nie przekonała organizacja sił narodu, więc przedewszystkiem pochwalił Włochy, które powiększyły rodzinę sprzymierzeńców rosyjskich, występując zbrojnie przeciw Austro-Węgom, do czego, jak zaświadczył, przygotowywały się już w pierwszych miesiącach wojny światowej. Sazonow starał się wmówić w Dumę, że śladami Włoch pójdą i inne państwa centralne. Inaczej mówił Sazonow o neutralnych w lutym, wówczas brzmiał w jego mowie pański ton wyższości. „Rządy neutralne“, mówił wówczas, „musiałyby ciężko odpowiedzieć przed swymi narodami, gdyby nie skorzystały ze sposobności urzeczywistnienia swych aspiracji narodowych“. W ostatniej mowie Sazonowa wyczuć można rezygnację z wystąpienia zbrojnego neutralnych. Mimochodem tylko wspomina o Rumunji, że opiera się ona skutecznie kuszeniom agentów niemieckich i austro-węgierskich, choć to Rosja właśnie do niedawna używała wszelkich sposobów, nawet gróźb, aby Rumunję przeciagnąć na swą stronę. Dziś winogrona rumuńskie są dla Rosji kwaśne. O Bułgarii Sazonow nie wspominał ani słowa, milczenie to jest nader wymowne.

Najznamienniejszym jednak w mowie Sazonowa jest apel do Serbji, apel upakarzający niesłychanie Dumę rosyjską.

Sazonow wyraził życzenie, aby Serbja okazała chęć do nowych ofiar w tych ciężkich dla czworoporzuczenia czasach czyli innymi słowy Sazonow pragnie, aby Serbja przez energiczną ofensywę popieściła z pomocą uciśnionej Rosji. Z pupilki Rosji, jaką Serbja była w początkach wojny, ma ona być teraz jej wybawicielką. Robiąca bokami Serbja ma być deską ratunku nie tylko dla Rosji ale i dla swych potężnych wierzycieli! Dziwne są koleje losów!

Jak widać, mowa Sazonowa, który oprócz tego wspominał o przyjaznych stosunkach ze Szwecją, zacieśnieniu węzłów przyjaźni z Japonją i zawarciu układu z Chinami co do Mongolji, nie zawiera widoków na pomoc zewnętrzną dla Rosji i nie może wzbudzić wiary w jej zwycięstwo. Bilans wojenny Rosji, nawet w przedstawieniu rządowym, groźni bankrutem a środki zaradcze, które rząd wskazał, nie wytrzymują krytyki.

Jaki jest herb Piotrkowa Trybunańskiego?

Rząd rosyjski, niszcząc stopniowo wszelkie cechy odrębności naszej, zwrócił wreszcie uwagę nawet na pieczęcie miast i gmin Królestwa, usuwając z nich w r. 1894 wszelkie godła narodowe. Nawet napisy polskie w otokach zastąpiono cerkiewno-rosyjską „kirylicą“, nie dbając, czy je ludność polska odczytać potrafi. Rozporządzeniu za dość się stało, a liczne tłoki pieczętnie na krzyż przepilnowane, troskliwa ręka zbieracza przechowywała w Muzeum krajoznawczym—na wieczną rzecz pamiątkę.

Cóż więc dziwnego, że nowe pokolenia pozabawione w szkole, a później i w życiu publicznym wszelkich wiadomości o nowych godłach narodowych (tych symbolach samodzielnego niegdyś bytu Rzeczypospolitej)—nieomal o nich zapomnieli. Stąd wynikało, że gdy ze zmianą rządu, nowa władza austriacka nakazała w Piotrkowie usunąć rosyjskie znaki z pieczęci, i zastąpić je polskimi, zrodziło się pytanie, jak one wyglądały?

Odpowiedź byłaby łatwą, gdyby dawne akty polskie znajdowały się na miejscu, a nie były rozproszone po świecie. Przy usilnych jednak staraniach, udało nam się wynaleźć w archiwum magistratu dokument z końca XVIII wieku, z wyraźnym na nim odciskiem starej pieczęci Piotrkowa. Wyobrażała ona mur miejski blankowany, o trzech bantach, z otwartą bramą, w której pod żelazną „broną“, opuszczaną w razie napadu nieprzyjaciela, znajdowała się litera P. Nad środkową basztą unosił się orzeł jednogłowy, zwrócony w lewą stronę.

Według tego niezaprzeczonej autentyczności dokumentu, na mocy pozwolenia komendanta miasta, w styczniu r. b., magistrat postanowił sporządzić nową pieczęć miejską. Niestety, wykonana nieudolnie siłami miejscowymi, bez znajomości zasad heraldycznych, okazała się w użyciu niemożliwą.

Kazano więc zrobić inną, posługując się tym razem prostszym rysunkiem herbu, znajdującym się w Dziejach Polski ilustrowanych prof. Sokolowskiego (t. 267), jako ostatnią w tej sprawie wyrocznią.

Odląd aż do chwili obecnej, do stwierdzenia dokumentów urzędowych, używana jest pieczęć, na której, jak słusznie zauważono w Nr. 89 „Dziennika Narodowego“, wyobrażony ptak — „jest więcej podobny do wrony lub kury, ale nigdy do orla“.

Wydawca Dziejów Polski rysunek herbu Piotrkowa zapożyczył żywcem ze Starożytnej Polski Balińskiego (t. 214), skąd również czerpał wzór malarz, ozdabiając herbami miast polskich Sukienice w Krakowie. Błąd ten naśladowano bezkrytycznie, tworząc najnowszą pieczęć magistratu Piotrkowa.

Samotny orzeł biały bez korony, zwrócony w lewo (heraldycznie), to godło województwa Sieradzkiego, w obrębie którego leżał Piotrków. Herbem zaś miasta naszego było wyobrażenie warownych murów miejskich, godło używane zwykle przez najstarsze miasta polskie, rządzące się prawem magdeburskim, jak np. Poznań, Kalisz, Łęczyca i in. Orzeł zaś biały, unoszący się nad środkową basztą, to udostojnienie herbu miasta godłem wojewódzkim, tak jak Częstochowa ma go w otwartej bramie. Orzeł ten, na pieczęci Piotrkowa, nosi też na piersiach swoich łazące z herbem Półkoźcie, czyli głową osła, zapewne klejnot któregoś ze starostów Piotrkowskich, tak jak Warszawscy dodawali mu do dzioba swój herb Awdaniec w kształcie litery W.

Nim źródłowe wytławnictwo p. Wiktora Wittyga, p. t. „Herbarz miast polskich“ ukończonem zostanie, na podstawie szczupłego, nie mniej przeto ważnego materiału sfragistycznego, stwierdzić możemy, że nie orzeł samotny, lecz, brama miejska ufortyfikowana, i unoszący się nad nią nasz ptak królewski—jest godłem Piotrkowa Trybunańskiego.

M. R. W.

Z CHWILI

Pewien szerokotorowy strategik na wystawie w księgarni oglądał mapę Królestwa Polskiego,—punkty główne były obsadzone szpilkami, a linję stanowiła czerwona nitka, która dziwnym zbiegiem okoliczności wygięła się koło Krasnostawu zostawiając go po stronie rosyjskiej. Ów strategik, jak kot z pęcherzem latając, komunikował radośną nowinę swym znajomym, czepiając się nitki jak brzytwy i dodawał zachęcająco: „pomęczcie się jeszcze trochę, za 2 tygodnie przyjdą... Już tych terminów było mnóstwo,—wojna już się ciągnie rok,—szerzenie ciągłych „rozumnych“ rzeczy trwa nadal... Nie bądźmy naiwni i wyleczmy chorych albo na serce—albo na głowę—albo na jedno i drugie razem!“

W. A. H.